

Prawo i etyka – dwa bieguny publicznej debaty dotyczącej spraw gospodarczych

1. Wprowadzenie

Powołanie do życia etyki gospodarczej w latach osiemdziesiątych XX w. miało dwójaki sens¹. Z jednej strony, podsumowywało trzechsetletnią debatę dotyczącą form gospodarowania przyjaznych społeczeństwu i państwu. Z drugiej strony natomiast, jako program o etycznym profilu, prowokowało dyskusję dotyczącą niewystarczalności obowiązujących regulacji ładu twórczych, przede wszystkim, ograniczonej użyteczności prawa. Etyka gospodarcza, wspólnie z innymi narracjami porządkującymi, docierać miała do miejsc, którymi albo prawo nie interesuje się (na przykład społeczna odpowiedzialność przedsiębiorcy), albo, do których nie ma dostępu (na przykład blef biznesowy).

Tymczasem historyczne spekulacje dotyczące misji nowej dziedziny wiedzy wiodą w innym jeszcze kierunku. Etyka gospodarcza wytwarza, czy, wyrażając się ściślej, ma wytwarzać konkurencyjne wobec rozpoznania legalnych, kryterium społecznej poprawności uczestnika rynku. Jeśli do wcześniej wymienionych słabości prawa dodać tę dotyczącą nadużyć legislacyjnych prowokowanych przez środowiska biznesowe, wówczas wytworzenie etycznej alternatywy wobec jego zapisów uznane być musi za warunek publicznej kontroli sfery reprodukcji materialnej. W nowej optyce etyka gospodarcza jawi się najpierw jako środek społecznej samoobrony, później natomiast jako zapowiedź (przyszłego) porozumienia godzącego debatujących obywateli z elitami władzy politycznej oraz przedstawicielami wolnej przedsiębiorczości.

2. Dlaczego prawo nie wystarcza?

System legalny współczesnego państwa to, zdaniem wielu, rodzaj aksjologicznego stebla znajdującego zastosowanie w procesie (względnie bezstronnego) ustalania kryteriów społecznego ładu. Kryteria te umożliwiają realizację celów partykularnych w granicach bezpieczeństwa innych. Odnosząc tę uwagę do kwestii biznesowych przyjąć należy, iż prawo roztropnie stanowione stymulować ma rozwój gospodarki, a zarazem czuwać nad tym, by nie działa się krzywda jej społecznemu otoczeniu. Tymczasem to ustalenie wiedzy

¹ G.D. Chryssides, J.H. Kaler, *Wprowadzenie do etyki biznesu*, PWN, Warszawa 1999, s. 35.

do pytania o skutki zawierającej się w nim nierówności dotyczącej możliwości i uprawnień państwowego prawodawcy, politycznie aktywnej przedsiębiorczości oraz rozproszonych (i kompetencyjnie zagubionych) obywateli. J. Habermas poszukując w systemie prawnym czynnika wspierającego inicjatywy oddolne, przyznaje, iż rzeczona nierówność łatwo zamienia się w zator, odcinający debatujące społeczeństwo od wiedzy o nadużyciach, jakich dopuszczają się jego polityczni i gospodarczy przewodnicy. Zdaniem Habermasa: *Suwerenność państwa podkopują dysponujące władzą społeczną korporacje, kiedy uczestniczą w sprawowaniu władzy publicznej nie mając do tego legitymacji i nie ponosząc odpowiedzialności, jaką normalnie obarczone są organy państwowe. [...] Również partie polityczne, zgodnie z art. 21 Ustawy Zasadniczej upoważnione do 'współdziałania w politycznym kształtowaniu woli ludu', usamodzieliły się tymczasem jako władczy kartel integrujący wszystkie władze państwowe, którego słusznie nie przewiduje konstytucja.. Partie, ongiś katalizatory przetwarzania wpływu polityczno-publicystycznego na władzę komunikacyjną, wzięły w posiadanie centralny obszar systemu politycznego, ale nie podporządkowały się funkcjonalnemu podziałowi władz. [...] traktując sferę publiczną jak instrument, który służy uzyskaniu licencji na uchwycenie władzy administracyjnej*².

Historyczną ilustracją tego rozpoznania są odtworzone przez T. Nace'a, ingerencje w system prawny, jakich po wojnie secesyjnej, dopuszczały się amerykańskie korporacje. Przykładem koronnym wskazanym przez Nace'a jest XIV Poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych (1868)³. Zapis domykający spór o niewolnictwo – jaki wcześniej podzielił Stany Północne i Południowe – miał brać w ochronę czarnoskórą ludność Ameryki, okazał się środkiem umożliwiającym rozciągnięcie bezwarunkowej opieki prawnej na korporacje rozumiane jako osoby prawne. To wydarzenie, zdaniem Nace'a, stanowi jedną z wielu przesłanek, uzasadniających potrzebę przeciwdziałania tym społecznym zagrożeniom, których źródłem jest alians gospodarki i polityki.

Inaczej problem suwerenności prawa pojmuje Ch. Stone. Za pomocą (tego samego) przykładu XIV Poprawki, uzasadnia pogląd, iż dysfunkcje zawierające się w amerykańskim systemie legislacyjnym czynić mogą współczesne przedsiębiorstwo niemal bezkarnym, jeśli wysiłki prawodawcy nie znajdują społecznego wsparcia⁴. *Tam, gdzie prawo się kończy*, zdaniem Stone'a, natychmiast pytać trzeba o społeczną odpowiedzialność przedsiębiorstwa. Tymczasem w owym sformułowaniu więcej jest niewiadomych, niżli pewników. Stone przyznaje, iż: *Podstawowe pytanie jakie musimy sobie zadać, chcąc kontrolować przedsiębiorstwo, nie dotyczy tego, czy funkcjonuje ono prawidłowo. Ważniejsze jest raczej to, jak wyobrażamy sobie prawidłowo funkcjonujące przedsiębiorstwo oraz, co zamierzamy osiągnąć za pomocą określonej strategii kontrolnej? [...] Całościowe ujęcie planowanej przez nas strategii polegającej na wywieraniu nacisków zagrażających zyskom przedsiębiorstwa pokazuje, iż w bardzo ograniczonym stopniu ewokuje ona zmiany wewnętrzne decydujące o skuteczności działań pozaprawnych. Więcej nawet, jestem skłonny twierdzić, iż ci którzy boleją nad 'faktem', iż przedsiębiorstwa kierują się wyłącznie chęcią zysku nie tylko błędnie rozpoznają sprawę, lecz przede wszystkim gubią jej istotę. Trudność, z jaką zмага się społeczeństwo w konfrontacji ze współczesnymi amerykańskimi firmami sprowadza się nie tyle do ich*

² J. Habermas. *Faktyczność i obowiązywanie*, PWN, Warszawa, s. 456.

³ T. Nace, *Gangi Ameryki. Współczesne korporacje a demokracja*, Przeł. L. Niedzielski, Wydawnictwo MUZA S. A., Warszawa 2004, s. 117–190, 397.

⁴ Ch.D. Stone, *Where the Law Ends. The Social Control of Corporate Behavior*, Harper Torchbooks, New York, Hagerstown, San Francisco, London 1975, s. 25 i n.

profitowej orientacji, lecz raczej do tego, że czynią to z uwzględnieniem trudnych do rozpoznania celów pozaprofitowych. Gdyby przedsiębiorstwa w sposób jasny i prosty orientowały się li tylko na cele profitowe, to ich kontrola byłaby nieporównywalnie łatwiejsza niż ma to miejsce obecnie. Moglibyśmy wówczas zreformować prawo w sposób obciążający jego adresata społecznymi kosztami jego działalności. Tymczasem sprawy mają się tak, że przenoszenie na korporacje rzeczonych 'kosztów' – choćby kosztów zwielokrotnionych – nie powoduje, że te stają się odpowiedzialne w oczekiwanym przez nas sensie⁵.

Dynamiczny charakter czynności kontrolnych przybierających kształt kompleksowo pojętej strategii etycznej, zdaniem Stone'a, tłumaczy potrzebę wyjścia poza ustalenia podreżnikowe. Związki łączące gospodarczego przywódcę z jego własną firmą, docelowo zaś ze środowiskiem biznesowym, którego jest częścią, nie zawsze poddają się systematycznej obróbce. By zilustrować tę tezę, Stone kilkakrotnie powraca do pytania o zakres indywidualnej odpowiedzialności menedżera oraz, w opozycji do ujęcia indywidualistycznego, o naciski organizacyjne, skłaniające tegoż menedżera do podejmowania społecznie szkodliwych decyzji⁶. Położenie akcentu na nieregularności etyczno-gospodarcze nie oznacza rezygnacji Stone'a z postulatu społecznej kontroli sfery reprodukcji materialnej. Przeciwnie, owe nieregularności wydobywa po to raczej, by zdać sprawę z zagrożeń, jakie stwarza wielki przemysł, oraz, z ograniczoności środków diagnostyczno-korekcyjnych, jakimi dysponuje badacz reprezentujący społeczeństwo obywatelskie.

Podobnie V.E. Henderson wyraża wątpliwość co do tego, czy w ramach jednego ujęcia aksjologicznego – w nowoczesnych realiach, ujęcia oferowanego przez system legalny – możliwe jest ogarnięcie gospodarczego żywiołu. Henderson, nawiązując do J.K. Galbraith'a, przypomina o tym, że: *Nadmierna władza sektora planującego wielkich korporacji daje im monopol na kształtowanie potrzeb konsumenta; określając nawet to, którym potrzebom będą służyć*⁷. Ta myśl skłania Hendersona do oceny podmiotu gospodarczego według miary, z jednej strony, uwzględniającej legalność podejmowanych przez niego decyzji, z drugiej strony natomiast, ich słuszności etycznej. Stworzona w ten sposób typologia uwzględnia zachowania etyczne i legalne, etyczne i nielegalne, nieetyczne i legalne oraz nieetyczne i nielegalne⁸. Nie czas tu i miejsce, by uzupełniać przykładami każdą z wymienionych możliwości. Wierzę, że czytelnik bez trudu poradzi sobie z tym zadaniem. Kluczowe natomiast staje się pytanie o, przekonujący dla jej adresata, sposób wydobywania wiedzy etycznej, ujętej przez Hendersona jako alternatywa narracji legalnej.

3. Triada partnerów strategicznych (kto?)

Skoro miarodajne zdanie sprawy z tego, czym jest etyczne gospodarowanie sprawia tak wiele kłopotu, to sposób ustalania kryterium słuszności, w imię którego uczestnicy rynku formułowałiby wzajemne roszczenia, wydobyć trzeba z praktyki. To stwierdzenie wiedzie do pytania o opinię publiczną – trzeciego, oprócz administracji państwowej i wol-

⁵ Sh.D. Stone, *Where the Law Ends. The Social Control of Corporate Behavior*, Harper Torchbooks, New York, Hagerstown, San Francisco, London 1975, s. 30, 57.

⁶ Tamże, s. 7, 49–50.

⁷ V.E. Henderson, *Etyczna strona przedsiębiorczości*, [w:] G.D. Chryssides, J.H. Kaler, *Wprowadzenie do etyki biznesu*, PWN, Warszawa 1999, s. 61.

⁸ V.E. Henderson, *Etyczna strona przedsiębiorczości...*, *op.cit.*, s. 62–66.

nej przedsiębiorczości, aktora sceny gospodarczej? Kwestią o znaczeniu kluczowym są powody, dla których (polityczna i gospodarcza) reprezentacja społeczeństwa obywatelskiego umieszczona zostaje obok dwóch pozostałych aktorów? Czy mianowicie należy się z nią liczyć tylko przez wzgląd na ustrojowe pryncypia dotyczące demokratycznego trybu nabywania uprawnień przywódczych, czy też, za jej wyborem przemawia jej zdolność obrony własnych interesów?

Bez względu na to, czy opinię publiczną, jak Weber, kojarzyli będziemy ze społecznymi masami⁹, czy, jak wczesny Habermas, z publicznością symbolicznie tłumioną przez państwo opiekuńcze i media¹⁰, niekwestionowany pozostaje fakt, iż społeczny bunt jest bronią, której, odnosząc rzecz do historii najnowszej, powinni obawiać się wszyscy. Przykład angielskich związków zawodowych w latach sześćdziesiątych XX w. przejmujących kontrolę nad (nominalnie wolną) przedsiębiorczością¹¹, czy, cyklicznie przetaczające się przez Francję, fale protestów wynikających z rosnących kosztów utrzymania państwa, to pierwsze z brzegu przykłady świadczące o tym, że wielkie grupy społeczne, pomimo ich słabości integracyjnych i kompetencyjnych, pozostają siłą zdolną przynajmniej do tego, by formułować i stawać w obronie postulatów *materialnej sprawiedliwości*¹². Jeśli do ostatniej opinii dodać takie czynniki, jak, rozpoznana przez U. Becka, rosnąca świadomość społeczeństw zachodnich dotycząca cywilizacyjnego ryzyka¹³; akcentowany przez N. Klein, wpływ rozproszonych ruchów anty-korporacyjnych na decyzje konsumenckie¹⁴; czy, zdiagnozowana przez R. Ingleharta, powszechnie odczuwana potrzeba inwestowania w wartości postmaterialistyczne¹⁵, wówczas szacowanie integracyjnych i perswazyjnych zasobów społecznego cenzora władzy gospodarczej i politycznej wiedzie do złożonej i niejednoznacznej konkluzji.

Oto dialektyka triady, wzajemna zależność łącząca opinię publiczną, organizację państwową oraz wolną przedsiębiorczość. Lokując się obok siebie, od siebie współzależąc, każdy z wymienionych aktorów urzeczywistnia cele autonomiczne¹⁶. Od wszystkich razem

⁹ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, przeł. D. Lachowska, PWN, Warszawa 2002, s. 687–688, 710–711.

¹⁰ *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, PWN, Warszawa 2007, s. 419–422.

¹¹ P. Johnson, *Odzyskanie wolności*, Zysk i S-ka, Poznań 2002, s. 49–67.

¹² Społeczny aktor, choć traci rozeznanie w tym, co leży w jego rzeczywistym interesie; zaś, w politycznie niesprzyjających okolicznościach, nie potrafi upomnieć się o swoje, to prędzej czy później taką zdolność odzyskuje. Wtedy jednak nagromadzone zaszczości pod znakiem zapytania stawiają możliwość ugody z tymi, którzy wcześniej – w poczuciu własnej bezkarności – dopuszczali się nadużyć. Por. P. Rotengruber, *Perspektywy społecznego porozumienia. Pragmatyka dyskursu władzy*, Wyd. UAM, Poznań 2006.

¹³ U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. St. Cieśla, Wyd. Nauk. SCHOLAR, Warszawa 2002.

¹⁴ N. Klein, *No Logo*, przeł. H. Pustuła, Świat Literacki, Izabelin 2004.

¹⁵ Por. R. Inglehart, *Pojawienie się wartości postmaterialistycznych*, [w:] *Socjologia*, P. Sztompka, M. Kuci. Wyd. ZNAK, Kraków 2005 oraz: R. Inglehart, *Culture Shift in Advanced Industrial Societies*, Princeton University Press 1990.

¹⁶ Gospodarka i system administracyjny to organizacje formalne różniące się od siebie realizowanymi przez nie celami strategicznymi. Racją bytu przedsiębiorstwa są reguły rynku. Włącza się proces reprodukcji materialnej mając na względzie własny interes. Natomiast system administracyjny zorientowany jest na cele uniwersalne, bliskie pojęciu dobra publicznego (bliskiego wyobrażeniu zdrowego i silnego państwa). Wreszcie podmiot społeczny, lokujący się w (hermeneutycznej) przestrzeni świata życia, koncentruje się na reprodukowaniu zasobów symbolicznych, określających jego aktualne priorytety. Por. J. Habermas, *Questions and Counterquestions* [w:] *Habermas and Modernity*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts 1985, s. 206–211; J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego T. I*, PWN, Warszawa 1999, s. 32–35, 45–49, 144–145, 201–202, 420, J. Habermas, *Aspekty racjonalności działania*, [w:] A. Szahaj, A.M. Kaniowski (red.), *Wokół teorii krytycznej Jürgena Habermasa*

i od każdego z osobna zależy to, czy owe cele realizowali będą w – kosztownej dla siebie – perspektywie konfrontacyjnej, czy też zdobędą się na wysiłek ważenia racji, czyniący ich uczestnikami sporu o sprawiedliwe reguły współdziałania. Rozwój przedsiębiorstwa, interes państwa oraz społeczny dobrobyt to pryncypia, które, pomimo ich zbieżności, nie zawierają w sobie przesłanki czyniącej je a priori zgodnymi. Porządek określający ich wzajemne usytuowanie trzeba dopiero ustanowić¹⁷. R. De George, świadomy tego wyzwania, podkreśla, iż: *Jeśli postrzeganie rządu i biznesu jako stron przeciwstawnych sobie jest tylko jednym z aspektów rzeczywistości, to pełniejszy obraz obejmuje nie tylko rząd i biznes, ale także pomijaną trzecią stronę konfliktu. Należą do niej środki masowego przekazu, które często służą jako strażnik interesów społeczeństwa, jeśli nie są zdominowane lub zniewolone przez rząd czy przez wielki biznes, opinia publiczna w swej roli pracownika i konsumenta, oraz wielka liczba grup pośrednich, począwszy od związków zawodowych i grup konsumenckich czy 'zielonych' aż do kościołów czy Amnesty International, stowarzyszeń akademickich, ruchów oddolnych czy specjalnych klubów. [...] Nie sposób przecenić opinii publicznej czy jej nacisku. W ostatecznym rachunku to jej istnienie decyduje o tym, czy mamy do czynienia z normami szanowanymi i przestrzeganymi, czy też takimi, które są spokojnie ignorowane i ulegają atrofii*¹⁸.

Zależności łączące wymienione podmioty – historyczna konfiguracja sił triady – zawiera w sobie następującą pułapkę interpretacyjną. Łatwo mianowicie skojarzyć ją z partią szachów dla trzech graczy (odmiana szachów heksagonalnych). W takiej grze, jej uczestnik każdorazowo uwzględnia obecność nie jednego, lecz dwóch rywali. Aktualny układ pionów i figur na szachownicy decyduje zaś o tym, kogo w danym momencie uznaje (się) raczej za sojusznika, niżli przeciwnika. Pomimo pozornych zbieżności posługiwanie się tą metaforą przynosi więcej szkody niż pożytku. Fundamentem komunikacji społeczno-rynkowej jest dialog uzasadniony nie tylko etycznie, lecz także prakseologicznie¹⁹. Dialogowe więzi łączące uczestników triady prowadzić mają do rozwiązań ponad-zero-sumowych, w przypadku których suma nagród w grze jest tym większa, im wydatniej współpracują ze sobą społeczno-gospodarczy rywale. I vice versa. Wybór strategii konfrontacyjnej, dokonany przez któregokolwiek z uczestników przedsięwzięcia, redukuje nagrodę do wartości stałej lub czyni ją niższą niżli owa wartość. Stąd, (etycznego i prakseologicznego) rozróżnienia wymaga zwycięstwo odnoszone wspólnie z innymi, oraz to odnoszone przeciwko innym²⁰.

masa, Kolegium Otryckie, Warszawa 1987; J. Habermas, *Erkenntnis und Interesse*, Suhrkamp, Frankfurt/M 1968; J. Habermas, *Legitimationsprobleme im Spätkapitalismus*, Suhrkamp, Frankfurt/M 1973; J. Habermas, Wstęp: *Materializm historyczny a rozwój struktur normatywnych*, „Kultura i społeczeństwo” nr 4, Warszawa 1987; por: R.T. De George, *Zagadnienia moralne w biznesie*, [w:] G.D. Chryssides, J.H. Kaler, *Wprowadzenie do etyki biznesu*, PWN, Warszawa, s. 46–58.

¹⁷ Przykładem takiego przybliżania jest Rifkinowski postulat uaktywnienia trzeciego sektora społecznej samopomocy. Trzeci sektor ma więc uzupełniać, kompensować niedomogi pierwszego sektora publicznego i drugiego sektora rynkowego z tym jednak zastrzeżeniem, za takie kompensowanie dokonywać się ma z wydatną pomocą tychże dwóch sektorów. Rifkin zwraca uwagę na to, że alternatywą inwestycji tego rodzaju jest niekontrolowany rozwój czwartego sektora – sektora przestępczości zagrażającej wszystkim. Por. J. Rifkin, *Koniec pracy*, przeł. E. Kania. Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 353 oraz: J. Żakowski, J. Rifkin (wywiad), *Globalny fajrant*, www.kasakobiet.ngo.org.pl/teksty/globalny-fajrant.

¹⁸ R. De George, *Kształtowanie norm etycznych w międzynarodowym biznesie: Jaką rolę powinien odgrywać biznes, a jaką rząd?*, [w:] P.M. Minus, *Etyka w biznesie*, PWN, Warszawa 1998, s. 98.

¹⁹ Zob. np. G.D. Chryssides, J.H. Kaler, *Wprowadzenie do etyki biznesu*, PWN, Warszawa 1999, s. 18–44; P. Pratley, *Etyka w biznesie*, Gebethner i S-ka, Warszawa 1998, s. 34–86.

²⁰ W drugim wypadku pytaniem kluczowym są koszty, jakie trzeba ponieść, by wygrać.

4. Uczestnicy triady jako interesariusze

Napięcia dzielące uczestników triady zmuszają do postawienia pytania o warunki porozumienia. Rozstrzygnąć trzeba to zwłaszcza, czy ci którzy mają dokonywać uzgodnień, są do tego zdolni? Tę wątpliwość odnoszę do ustaleń Mannheim'a, w ujęciu którego wyróżnikiem wielkiej grupy społecznej jest jej partykularny *kąt widzenia* spraw wspólnych²¹. Mannheim podkreśla, iż poznawcze zamknięcie na innych – uzasadnione interesem własnym – nie musi być stanem ostatecznym. Podążając tym tropem sprawy dzielące zwaśnionych interlokutorów rozwiązać można metodą mediacji polegającą na „przeliczaniu perspektyw grupowych”. W nowych okolicznościach (wciąż) partykularnie usposobiony aktor, poza interesem własnym, uwzględnia racje wypowiediane przez innych. Potrzebuje, co prawda, wsparcia przewodników – naukowców, działaczy społecznych, duchowych opiekunów – by wytworzyć refleksyjny dystans do wytworzonego przez siebie obrazu rzeczywistości społecznej. Rzecz w tym, że w określonych okolicznościach tę pomoc otrzymuje oraz czyni z niej właściwy użytek. Idea porozumienia zamienia się wówczas w komunikacyjną praktykę. Owa praktyka natomiast, rozciągnięta czasowo i przestrzennie staje się integralnym elementem kultury gospodarczej wspólnoty moralnie zintegrowanych uczestników rynku.

Modyfikacja subiektywnej perspektywy poznawczej – jej zamiana w doświadczenie spotkania z innymi – wiedzie następnie do pojęcia interesariusza etycznego. W zaproponowanym przeze mnie ujęciu, interesariuszem etycznym jest uczestnik działań gospodarczych, w kwestiach spornych kierujący się raczej kryterium słuszności, niżli natarczywości i siły²². Występując w obronie ładu ogólnego, świadomy własnych uchybień poznawczych, poddaje swoje stanowisko ocenie innych interesariuszy. Posiłkując się tym przybliżeniem zakładam, iż wolna przedsiębiorczość, administracja publiczna oraz członkowie społeczeństwa obywatelskiego tworzą triadę dopiero wtedy, gdy każda z wymienionych grup zaakceptuje warunki uczestnictwa w (około-)gospodarczej debacie właśnie w tej roli.

W odtworzonym kontekście problemowym interesariusz, podejmowane przez siebie czynności ewaluacyjne, podporządkowuje regule dialogowej otwartości na innych. To pozornie jałowe stwierdzenie, okazuje się użyteczne, kiedy odnieść je do powszednich zachowań sygnatariuszy tak pojętego porozumienia. Gospodarz redukujący własne społeczne obowiązki do wskazań szwankującego prawa, polityk odmawiający społecznemu interlokutorowi możliwości wyrażenia opinii w trybie referendalnym, czy pracownik domagający się podwyżki od przedsiębiorcy z trudem wiążącego koniec z końcem, to najczytelniejsze przykłady działań konfrontacyjnych. Warto dodać, iż takie postępowanie może (spontanicznie) upodabniać się do czynności konsensualnych, bądź, dużo częściej, być narracyjnie obudowywane przez sprawcę nadużycia. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy adresaci rzekomo wyważonego przesłania tracą czujność. Dlatego tak ważnym czynnikiem staje się decyzyjna autonomia uczestników sporu o reguły gospodarowania – autonomia będąca tyleż wyrazem ich wzajemnej otwartości, co (osobistej) czujności każdego z nich.

²¹ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Niziński, Test, Lublin 1992 oraz: P. Rotengruber, *Ideologia, anarchia, etyka. Dyskurs ponowoczesny a 'dialog'*, Wyd. Humaniora, Poznań, 2000.

²² T. Mandel, *Partycypacja w zarządzaniu współczesnymi organizacjami*, Wyd. Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2001, s. 16–18.

5. Około-gospodarcza agora (gdzie?)

Elementem domykającym moje rozważania jest postulat około-gospodarczej agory. Grecka agora (rzymskie forum), jak powszechnie wiadomo była miejscem, gdzie, oprócz handlu, rozważano sprawy publiczne. Stąd, jej (historycznie) podwójna funkcja, czyni możliwym jej wybór, jako pojęcia reprezentatywnego dla współczesnej debaty dotyczącej społecznie dopuszczalnych form gospodarowania (a w ślad za tym, reguł dobrego życia). Postulat około-gospodarczej agory uwzględnia poglądy tych, którzy twierdzą, iż polityczna sfera publiczna – przez manipulacyjne posługiwanie się zasadą jawności – uległa symbolicznemu zawłaszczeniu dokonywanemu przez perswazyjnie sprawniejszych interlokutorów.²³ Dawna publiczność rozprawiająca zamieniła się w publiczność aklamującą²⁴. W przyjętym układzie problemowym to rozpoznanie nie uzasadnia jednak podążającej w ślad za nim konkluzji, iż karłowacenie politycznej sfery publicznej przenosi nas wszystkich do czasów, kiedy owa sfera pełniła wyłącznie funkcję reprezentacyjną. Nawet jeżeli sprawy polityki wymykają się dziś ocenie obywatela, to inaczej ma się sprawa z jego aktywnością (około-)gospodarczą. Tu bowiem ów obywatel nie jest ograniczony ani politycznymi regulacjami uczestnictwa (w publicznej debacie), ani specjalistyczną wiedzą dotyczącą spraw dotyczących go bezpośrednio. Oznacza to, że: (1) poprawność gospodarczych wyborów – własnych i cudzych – weryfikuje na co dzień, podejmując kolejne decyzje zawodowe bądź konsumenckie; (2) wiedzą o atrakcyjności gospodarczej oferty oraz o społecznej poprawności gospodarczego oferenta dzieli się ze swoim społecznym otoczeniem; wreszcie, (3) wspólnie z innymi opiniuje postępowanie czynnych uczestników rynku, wymierzając im (niekiedy) dolegliwe kary.

Ostatnie spostrzeżenie nie oznacza, że konsumenci bądź pracobiorcy przejmują kontrolę nad światem gospodarczym, lecz raczej to, że przestają być wobec niego bezradni. To przesunięcie – jakkolwiek cząstkowe – pociąga za sobą ważną konsekwencję. Odzyskując zdolność do (skutecznego) upominania się o swoje, uczestnicy agory nie tylko obciążeni zostają odpowiedzialnością za własne decyzje gospodarcze, lecz także za komunikacyjne skutki owych decyzji. Takie ujęcie zrywa ze stereotypem przedsiębiorcy złoczyńcy i społeczeństwa ofiary. Opiera się raczej na założeniu, iż gospodarczych nadużyć dopuszczają się także skorumpowani urzędnicy (jako jednostki) zachłanne państwo (jako całość) oraz zwykli ludzie. Ci ostatni zrzeszając się przeciwko gospodarczym adwersarzom (związki zawodowe, organizacje konsumenckie, ruchy ekologiczne) nie stają się automatycznie dysponentem sprawiedliwej miary. Połączenie sił przez aktorów występujących w tej samej społecznej roli nie wyzwala ich przecież z partykularnych przypadłości poznawczych.

W imię celów autonomicznych uczestnicy (około-)gospodarczej agory zrzeszają według ponad-partykularnego klucza. Przedmiotem ich poszukiwań jest kryterium umożliwiające sprawiedliwe wazenie racji wypowiedzianych przez każdego z nich, przez to zaś, lepszą ochronę ich (częściowo rozbieżnych) interesów. Choć wybór strategii konsensualnej pociąga za sobą konieczność powściągnięcia własnych oczekiwań to profity wynikające z integracji uzasadniają to wyrzeczenie. Poparcie innych jest zarówno sposobem odzyskania tego, co potencjalnej ofierze słusznie należy się od sprawcy gospodarczego nadużycia, jak gwarancją przyszłego bezpieczeństwa etycznie zintegrowanych partnerów. Nawet jeśli

²³ *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, PWN, Warszawa 2007, s. 419.

²⁴ Tamże, s. 422.

rację ma Bauman redukując człowieka współczesnego do jego zachowań konsumenckich²⁵ – bliskich jego trosce o siebie – to w tej roli człowiek ten wcale nie przestaje być aktywnym uczestnikiem debaty dotyczącej gospodarki i społeczeństwa. Społeczność konsumentów, wbrew alarmującym prognozom, potrafi zadbać o to, by jakość jej życia, jako cel główny, uwzględniała także te zależności, które wymykają się subiektywnej ocenie jej członków. W tym też sensie koniec wieku produkcji, w Inglehartowskim duchu opisać można jako nową postmaterialistyczną postawę człowieka Zachodu²⁶. Istota zmiany dotyczy tego, że oprócz profitów nabywanych indywidualnie – niekiedy profitów będących nagrodą za zwycięstwo w grze z gospodarczymi rywalami; człowiek ów odkrywa korzyści płynące ze współdziałania z nimi. Czego więc nie powiedzieć by o skali postmaterialistycznej korekty dokonującej się w myśleniu zbiorowym, jest ona szansą na to, by (na poziomie kulturowym) utwalić dialogowe nawyki czyniące nas wszystkich lepiej zintegrowaną wspólnotą losu.

6. Podsumowanie

W epoce globalnych przekształceń politycznych i gospodarczych ze zdwojoną siłą powraca pytanie o granice wolności uczestnika publicznej debaty. Uczestnik ten, występując w roli adresata poprawnościowych ustaleń dokonywanych w obrębie refleksji szczegółowych, czyni z nich użytek tylko wtedy, gdy ma powód, by włączyć się w podobne przedsięwzięcie, oraz, gdy potrafi się w nie włączyć. Tu zaś sprawa komplikuje się. Atrofia sfery publicznej to temat cieszący się niesłabnącym zainteresowaniem badaczy społecznych przynajmniej od czasów K. Marksa i M. Webera. Nietrudno więc o argumenty uzasadniające pesymistyczną diagnozę. Liczba spraw, nad którymi kontrolę przejmuje państwo, ich złożoność, a wreszcie dostęp do informacji o nich, stają się czynnikami zamieniającymi debatującą publiczność w masę niezdolną do krytyki ludzi i instytucji nominalnie działających z jej upoważnienia.

Tymczasem wymienione mankamenty sfery publicznej, jakkolwiek obniżające polityczną wiarygodność jej uczestników, nie pozostają w koniecznym związku z tezą o jej obumieraniu. W tym rozpoznaniu pominięty zostaje bowiem jej wymiar gospodarczy, przez co rozumiem: praktykę opiniowania rynkowej oferty oraz jej wytwórcy. Inaczej, niż ma to miejsce w przypadku decyzji politycznych, tu obywatel (występujący w roli konsumenta, pracobiorcy, kooperanta bądź interesariusza) na co dzień kształtuje swoje poglądy o innych uczestnikach życia gospodarczego. Kryterium słuszności swoich ocen czerpie z tego, czego sam doświadcza. Wnioskami (spontanicznie) dzieli się ze swoimi społecznymi interlokutorami, wreszcie, sprzymierza się z nimi, kiedy w grę wchodzi piętnowanie nadużycia bądź (nie zawsze jawne) przeciwdziałanie jego skutkom.

Rozpoznanie dotyczące żywotności (około-)gospodarczej sfery publicznej wiedzie następnie do pytania o wpływ wolnej przedsiębiorczości na sprawy państwa. Jego uzależnienie od ponadnarodowych korporacji przeczy domniemaniu, jakoby te musiały się kogokol-

²⁵ Z. Bauman, *Szanse etyki w świecie zglobalizowanym*, Wyd. Znak. Kraków 2007, s. 163–235.

²⁶ R. Inglehart, *Culture Shift in Advanced Industrial Societies*, Princeton University Press 1990; R. Inglehart, *Pojawienie się wartości postmaterialistycznych*, [w:] *Socjologia*, P. Sztompka, M. Kuci, Wyd. ZNAK, Kraków 2005.

wiek obwiać. Odpowiedzią na tę wątpliwość jest, charakterystyczna dla liberalnej demokracji, zależność łącząca wolną przedsiębiorczość, administrację publiczną oraz społeczeństwo obywatelskie. Aktor rozpoznany jako krzywdziciel prędzej czy później zwraca przeciwko sobie pozostałych interlokutorów. W sprawach rynku prawidłowość ta okazuje się tym bardziej dolegliwa, że tu kary etyczne (anonimowo) wymierzają jego rozproszeni uczestnicy. Postępowanie zgodne ze społecznymi oczekiwaniami jest więc kwestią kalkulacji rozsądnego gospodarza.

Obecność (około-)gospodarczych standardów komunikacyjnych uzasadnia na koniec domniemanie dotyczące możliwego przenikania wymienionych standardów w inne obszary życia wspólnotowego, docelowo zaś do świata polityki. Pogląd ten nie zapowiada zniesienia antagonizmów dzielących uczestników triady. Zawiera raczej obietnicę dotyczącą – osiąganego metodami konsensualnymi – dopasowania ich rozbieżnych interesów. Mankamentem osiągniętego kompromisu jest jego tymczasowość oraz selektywny charakter. Nie we wszystkich kwestiach jego strony umieją się porozumieć, nie we wszystkich takiego porozumienia chcą. Zaletą tego, co uzgodnione pozostaje natomiast status ustalenia – tu i teraz – łączącego w sobie to, co słuszne, z tym, co obowiązujące.

Between Facts and Norms. Business Ethics as a New Source of Public Order

Summary

Business ethics is usually seen as set of communicates addressed to representatives of the sphere of economy. Meanwhile this attitude towards the kind of knowledge seems to be false. There are two points which justify this opinion. First of them concerns the relation between legal and ethical perspectives useful to evaluate business phenomena. Both axiological systems (in indicated background) are complementary to one another. It tends to the second argument. The relation between law and ethics makes necessary to indicate the public sphere as the place, where managers together with citizens and politicians – day by day – take part in debate about rules of social and economic correctness each of them.

Key words: *law, ethics, economy, public sphere*